# GŁOS NARODU

WTOREK

7. PAŹDZIERNIKA 1919.

NR. 240. — ROK XXVII.

**CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.**

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego |
|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . . . . . . | K 16·— | K 14·— | K 16·— | K 18·— | K 13·— |

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 40 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).




## Nędza aprowizacyjna w zachodniej Małopolsce.

Z Wadowic donoszą nam: Ludność naszego miasta, zostawiona własnemu losowi, przymiera coraz więcej głodem. Blizko od dwóch miesięcy nie otrzymaliśmy chleba, ani mąki na kartki, podczas, gdy u przekupniów - paskarzy: bułek, ciastek, chleba, mógłby brać na wozy, oczywiście po cenach nie dla każdego śmiertelnika dostępnych. Komisya aprowizacyjna przy tutejszem starostwie, składa się przeważnie z notaryuszy, adwokatów wogóle ludzi zamożnych niezdolnych wczuć się w położenie ubogich, czego dowodem są częste deputacye głodującej ludności do tutejszego starosty i burmistrza, którzy zbywają je frazesami i obiecankami. Przed tygodniem na skutek interpelacyi ludności, składnica kółek rolniczych zaczęła wydawać cukier żółty po ćwierć kg. na osobę, lecz zaraz, na polecenie starostwa, zaprzestano tego pod pozorem telegraficznego zawiadomienia z Delegatury ministerstwa aprowizacyi, że cukier w większej ilości nadchodzi, przez co mają być rozdane pełne racye. Upłynął tydzień, a nie tylko pełnych racyj, ale nawet zmniejszonych wydać nie chcą, tłomacząc się brakiem odpowiedniego polecenia z tutejszego starostwa. Czyż takie postępowanie nie może wyprowadzić ludności z równowagi?!

W dniu 28 września, na rozkaz władz wojskowych, zarekwirowano po okolicznych młynach wszystko zboże, jakie się tam znajdowało, bez względu na to, kto był jego właścicielem. Ludność jest w rozpaczy, bo wielu utraciło zboże, drogo, za ostatni grosz, od chłopów nabyte, a które miało stanowić całą ich aprowizacyę. Wskutek tego zarządzenia tłum poszkodowanych zebrał się na rynku głównym i podążył z groźnemi okrzykami do starostwa, a wybrana delegacya, udała się do starosty p. Moszyńskiego. — Przedstawiwszy sprawę, zażądała delegacya by starostwo postarało się u wojskowości o zwrot zarekwirowanego zboża, lecz starosta oświadczył, że o niczem nie wie i że nic w tej sprawie uczynić nie może. Jednak, jak później stwierdził sam właściciel młyna parowego, komisya składająca się z miejscowego burmistrza i starosty była osobiście w tym młynie, przez co była o zamierzonej rekwizycyi poinformowana, a mimo tego ludności nie uprzedzono.

Od dłuższego czasu żydzi miejscowi, także i zamiejscowi, wykupują podczas targów i jarmarków wszelki nabiał, płacąc chłopom i babom nawet wyższe ceny, niż oni żądają i dlatego katolikowi jest niemożliwem coś z nabiału kupić. — Tak samo ma się rzecz z wyprawionemi skórami na obuwie, które również w wielkiej ilości żydzi wykupują wprost od garbarzy po wygórowanych cenach, płacąc za 1 kg. skóry na podeszwę po 280 koron. Skóry te zostają natychmiast do wschodniej części kraju i do Kongresówki całymi balami wysyłane, jak również i gotowe obuwie, przez co ceny obuwia podniosły się o 100 procent wyżej.

**Krytyk.**

Z Nowego Targu donoszą: Na naszem Podhalu panuje wśród ludności bezrolnej straszny głód i szerzy się tyfus i czerwonka. Miasto Nowy Targ skazane jest wśród tej skalnej pustyni na wymarcie; zwłaszcza, że niema człowieka, któryby się zajął jego dolą! Najlepszy dowód, że na wiec burmistrzów Małopolski do Krakowa, miasto ginące dziś z głodu nie posłało swego przedstawiciela, bo sytym widocznie nic nie potrzeba! Nędza jest straszna, miasto, którego okolica nie może wyżywić nawet rolnej ludności, żyje z dnia na dzień z łaski łupiących je ze skóry paskarzy, którzy za litr mleka żądają 4 korony, a za kilo mięsa aż 24 kor.! Ceny mięsa są najwyższe w całej Polsce. — Rzeźnicy tutejsi, to prawdziwi magnaci, wykupili połowę rynku, na wywozie wędlin do Wiednia dorobili się milionów, a jeden z nich jest równocześnie burmistrzem i posłem, to chyba najlepszy dowód ich potęgi! To też ceny mięsa mamy za to całą wojnę najwyższe, a o założeniu jatki dla ubogiej i bezrolnej ludności myśleć nie można! Do tego od dwóch miesięcy niema miasto przydziałów mąki, ani chleba, cukru, ani nafty, jednem słowem niema żadnej żywności. Dzieci urzędników Rzeczypospol. nie mają po kilka dni kawałka chleba, nędzarze biurowi przychodzą o szklance ciepłej wody do biur, a cóż dopiero mają czynić wdowy, dzieci i sieroty?

Ten stan dłużej trwać nie może, bo wyginą tysiące zmiażdżone łapami brutalnych paskarzy żywnościowych, bo może przyjść do rzeczy okropnych! To też do was, którzy siedzicie za zielonymi stolikami i wy posłowie Sejmu, którzy radzicie o reformach agrarnych, gdy tysiące ludności giną z głodu, do was się zwracam imieniem mrących, byście albo poszli precz na cztery wiatry, jeżeli zadaniu swemu podołać nie możecie, albo też z wyżyn reform agrarnych spojrzeli na miliony głodomorów, którym przydzielicie ziemię chyba na groby, jeśli na dziś, jeżeli im natychmiast jeść nie dacie!

**Zygmunt Lubertowicz**
profesor gimn.

* * *

Z Zakopanego donoszą nam 1 października: Z powodu dosłownie zupełnego braku jakichkolwiek środków żywności w Zakopanem, oraz z powodu takiego samego braku nadziei, ażeby stosunki pod tym względem w najbliższej przyszłości poprawić się mogły, ostrzegam P. T. Publiczność przed wyjazdem do Zakopanego, nie mogąc wziąć na siebie żadnej odpowiedzialności za dostarczenie przybyszom choćby minimalnych ilości artykułów, zastrzeżonych monopolowi państwowemu.

Inspektor stacyi klimatycznej **Błocki** mp.

## O usunięcie Niemców z prow. nadbałtyckich.

**Londyn.** P. A. T. „Havas" donosi: „Times" wskazuje na konieczność energicznej akcyi politycznej w sprawie **prowincyi bałtyckich i w sprawie Polski.** Dla monarchistów niemieckich, twierdzą „Times", okupacya Polski byłaby krokiem zmierzającym do przywrócenia dynastyi Hohenzollernów, a być może i Romanowych. **Niebezpieczeństwo będzie istniało tak długo, dopóki gen. von der Goltz i jego armia nie opuszczą prowincyi bałtyckich.**

### Niemcy boją się blokady.

**Wiedeń.** P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: W odpowiedzi na notę **gen. Noudenta, dotyczącą opróżnienia przez Niemcy obszarów nadbałtyckich,** przesłał rząd niemiecki do Paryża następującą notę:

W odpowiedzi na notę z dnia 28 września, rząd niemiecki położył największy nacisk na stwierdzenie faktu, że stale i najenergiczniej dążył do tego, aby wycofać wojska niemieckie z obszarów nadbałtyckich i z Litwy. — W tym celu rząd niemiecki, między innemi, zarządził 25 września, aby tym oddziałom, które nie zastosowały się do rozkazu odejścia, wstrzymano wypłatę żołdu oraz wydawanie wszelkich dalszych zaopatrzeń. Poza tem celem przeszkodzenia dalszemu wzrostowi tych sił zarządzono zamknięcie granicy niemieckiej od strony Kurlandyi, jakoteż wydano rozkaz strzelania do oddziałów, któreby chciały przekroczyć tę granicę. Generał hr. von der Goltz odwołany został ze swego stanowiska. W jego miejsce naczelną komendę nad wszystkiemi wojskami znajdującemi się na północny wschód od granicy państwa, objął gen. Eberhardt aż do czasu całkowitego przeprowadzenia odwrotu. Wreszcie rząd niemiecki wystosował do tych wojsk odezwę, nawołującą je do spełnienia obowiązku, wyraźnie wykazującą, na jakie niebezpieczeństwa i niedolę narażą one ludność w kraju, jeżeli wytrwają w nieposłuszeństwie. Rząd niemiecki ma silną wolę uczynienia wszystkiego, co leży w jego mocy, aby spełnić obowiązek opróżnienia owych obszarów. Rząd niemiecki musi jednak założyć najostrzejszy protestp przeciw podniesionym w nocie marszałka Focha zagrożeniu środkami przymusowymi, zmierzającym do pozbawienia Niemiec środków żywności przez wznowienie blokady. Aby rządom sprzymierzonym i zaprzyjaźnionym umożliwić przekonanie się o szczerości i powadze swego postępowania, zaprasza rząd niemiecki rządy sprzymierzone i zaprzyjaźnione do narady nad potrzebnemi zarządzeniami. W tym celu proponuje rząd niemiecki utworzenie komisyi składającej się z zastępców Niemiec z jednej strony, oraz z zastępców państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych z drugiej.

### Niemcy wycofują swoją armię z prow. bałtyckich.

**Wiedeń.** P. A. T. Wied. B. koresp. podaje z Berlina: „B. Wolffa" donsi: Minister wojny wydał rozkaz, zarządzający **opróżnienie prowincyi bałtyckich.** Wojska 6 korp. mają natychmiast kolejami, czy też pieszo cofnąć się w okolice Szawel, skąd ma się rozpocząć zorganizowany **transport powrotny armii do Niemiec.** Wojskom nie wolno niczego po drodze niszczyć. Od dnia ogłoszenia tego rozkazu nie wolno wojskowym niemieckim wstępować do armii rosyjskiej.

**GEN. GOLTZ PROTEKTOREM BOLSZEWIKÓW.**

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Polska" donosi: W Szawlach otwarty został pod protektoratem generala von der Goltza kurs **agitatorów bolszewickich.**

## Wszystkie ataki bolszewików odparte.

**Warszawa.** P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 4 b. m.:

**Front litewsko-białoruski:** Wszystkie kilkudniowe usiłowania przeciwnika w celu **złamania** naszej linii obronnej pod Bobrujskiem rozbiły się o męstwo naszych wojsk. Pod Borysowem oddziały nasze w kontrataku zadały ciężkie straty bezowocnie atakującym bolszewikom, biorąc jeńców i zdobywając 3 karabiny maszynowe.

**Front wołyński:** Spokój.

Zast. szefa sztabu gen. **Haller** pułkownik.

**Warszawa.** P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 5 października.

Walki na przyczółkach mostowych rzeki Berezyny trwają w dalszym ciągu. W kontratakach w rejonie Borysowa i Lepla oddziały nasze rozbiły atakującego przeciwnika, biorąc ponad 40 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

**Front wołyński:** Spokój.

Zast. szefa sztabu gen. **Haller** pułkownik.

## KRONIKA.

**Z miasta.**

**PROCESYA RÓŻAŃCOWA.** W niedzielę, jako w uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, odbyła się w kościele O. O. Dominikanów uroczysta suma, którą celebrował Ks. Biskup Nowak; kazanie wygłosił kan. Ks. dr. Korzonkiewicz. Pieśni nabożne odśpiewał chór przy akompaniamencie orkiestry. Po południu wyruszyła na Rynek uroczysta doroczna procesya. Celebransem był Książę Biskup Sapieha. W procesyi wzięło udział liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, bractwa z chorągwiami i feretronami z kościołów krakowskich i tysiące wiernych. Wśród bicia dzwonów, śpiewów pieśni nabożnych, dźwięków orkiestry zakładu osieroconych chłopców, przesunął się naokoło Rynku niezwykle malowniczy orszak. Wiele okien w Rynku udekorowano i iluminowano. Przed pięciu ołtarzami odśpiewano pięć Ewangelii różańcowych. W procesyi oraz wogóle w odpuście u O. O. Dominikanów wzięły tego roku udział nader liczne rzesze ludu z wsi podkrakowskich, oraz z b. Królestwa.

**„BABIE LATO"** srebrnemi nitkami pajęczyny zaczyna się snuć wśród przeczystego powietrza. Gnane podmuchami wiatru, wiesza się na gałęziach drzew żółkniejących, kładzie się na więdnących kwiatach, lśniąc w promieniach słońca, co ozlaca pogodne dni jesieni. Już ucichła gędźba ptaków w gajach i krzewach, opustoszały przestworza, przecinane do niedawna czarnemi strzałami jaskółek — melancholia jesieni uśmiecha się blado nad rolą ozimą. Chłody poranne przypominają, że maluczko a pożegnamy zieloną krasę łąk i drzew i w tym miesiącu jeszcze nagie gałęzie zastąpią bujną ich szatę, w jaką przyoblekła je wiosna. Lecz przed długim, zimowym snem natury, przed miesiącami szarugi i zimna, spływają oto jeszcze na ziemię ostatnie uśmiechy słońca, jeszcze po przez jasne bezkresy powietrza idzie rozradowanie pogodnych dni i unosi się srebrna pajęczyna „babiego lata".

**RADA M. KRAKOWA.** Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godz. 5 po południu.

**PRZENIESIENIE SEKCYI MIN. APROWIZACYI.** W dniu 6 b. m. krakowska Sekcya Ministerstwa aprowizacyi przenosi się do Lwowa, gdzie będzie urzędowała jako Wydział dla spraw aprowizacyjnych przy gen. delegaturze, Plac Smolki 5. W Krakowie pozostaje jako Urząd łącznikowy i nadzorczy dla zachodniej Małopolski, Ekspozytura Wydziału aprowizacyjnego, której biura będą się mieściły w dotychczasowym lokalu przy ul. Radziwiłłowskiej Nr. 8. Kierownictwo krak. Ekspozytury obejmuje radca min. Dr. Adam Lewicki.

**TYDZIEŃ POL. FUNDUSZU WDÓW** i sierót wojennych zakończył się w niedzielę dnia 5 b. m. zbiórką przy stolikach na ulicach miasta i plantach. Przechodnie składali chętnie grosz ofiarny na tace kwestarek. Spodziewać się można, że „tydzień" zasilił obficie kasę humanitarnej instytucyi.

**DAR DLA ARMII POLSKIEJ.** Wobec zbliżającej się zimy, amerykański Czerwony Krzyż w przeciągu miesiąca podjął się zaopatrzyć każdego żołnierza polskiego na froncie w następujące rzeczy: 1) garnitur spodniej bielizny, 2) sweater (kaftanik wełniany), 3) kominiarkę (hełm ciepły, włóczkowy), 4) torebkę t. zw. „Comfort Kids", zawierającą najniezbędniejsze przybory toaletowe. Kompletów takich przybyło już do Warszawy pół miliona i będą one rozesłane do dywizyi i przez władze wojskowe doręczone potrzebującym. Olbrzymi ten dar przedstawia wartość minimalną sześciu milionów dolarów, czyli w naszej walucie z górą 200,000.000 marek. Wspomnieć przy tem należy o zabiegach pani Paderewskiej, która jako przewodnicząca P. B. K., widząc niemożliwość dostatecznego zaopatrzenia żołnierza przez organizacyę Białego Krzyża, kołatała stale do amerykańskiego Czerwonego Krzyża, wykazując katastrofalny brak ciepłej bielizny.

**KONKURS TEATRU „BAGATELA".** Z teatru „Bagatela" komunikują: Przesunięcie terminu konkursu komedyowego teatru „Bagatela" w Krakowie do 1 listopada b. r. odbiło się bardzo korzystnie na twórczości konkursowej. Z pomiędzy nadesłanych utworów wiele przedstawia istotne wartości sceniczne. Ogółem dotychczas nadesłano 39 sztuk, przeważnie komedyi, wypełniających cały wieczór, prócz tego kilka jednoaktówek i dramatów. Najobficiej zaopatrzyła konkurs jak dotychczas Warszawa, po niej zaś Kraków, Poznań i prowincya.

**Z Polski i ze świata.**

**BRAK LEKARZA W SZCZAWNICY.** Donoszą nam: Do wielu niedogodności, jakie Szczawnicę prześladują, przybywa nowa — brak lekarza. Dr. Hamerschlag, lekarz okręgowy w pobliskiem Krościenku opuścił swoje stanowisko, a wielka połać Podhala znów znajduje się w przykrem nad wyraz położeniu. Obecnie szaleje czerwonka, ludzie dziesiątkami umierają, a lekarz okręgowy wyjechał. Siostra Amela, ze Zgromadzenia Służebniczek, istota pełna dobroci, z wielkiem poświęceniem spiesząca z pomocą, zachorowała. To też, kto dzisiaj zapadnie na tę straszną chorobę, musi umierać, bo nigdzie nie znajdzie pomocy. Mieszka tu wprawdzie, pochodzący ze Szczawnicy drugi lekarz, ale ten tak roku zeszłego nie chciał leczyć chorych na hiszpankę, jak i obecnie nie chce odwiedzać chorych na czerwonkę.

Apelujemy tą drogą do naszych posłów i do naszego Ministerstwa zdrowia w Warszawie, by zajęli się naszymi kresami i przysłali nam tu rychłą pomoc lekarską.

**PODPALENIE.** W dzisiejszych ciężkich czasach, gdzie o kęs chleba tak jest trudno, znalazła się zbrodnicza ręka, która podpaliła stodołę dworską w majątku Uherce (pow. samborski), majątku p. Jana Smalawskiego. Spłonęła cała tegoroczna krescencya, maszyny rolnicze i sam świeżo wzniesiony budynek. Szkoda wynosi przeszło milion koron.

**WIELKI BORYSŁAW.** Ukraiński tygodnik „Nowa Rada" donosi, że istnieje plan stworzenia Wielkiego Borysławia przez złączenie w jedną gminę Borysławia, Tustanowic, Mraźnicy, Hubicz i Bani Kotowskiej. Gminy te mają ogromne majątki, a budżet roczny takiej nowej gminy wynosiłby 10 milionów rocznie. Na tłokach Hubicz i Bani Kotowskiej stanęłyby koszary dla 20.000 robotników.

**PRZECIW ŚWIĘCENIU RUSKICH ŚWIĄT W SZKOŁACH POLSKICH.** „Rodzina sieroca dzieci po poległych w obronie Lwowa i kresów wschodnich" wydała odezwę, występującą przeciw zarządzeniom Rady szkolnej krajowej, nakazującym święcenie ruskich świąt w szkołach. Odezwa nazywa stanowisko Rady szkolnej niepatryotycznem, gdyż dzieci polskie własną krwią wywalczyły sobie prawo unarodowienia szkół lwowskich. Rodzina sieroca domaga się, by dzieci polskie przychodziły do szkoły w święta ruskie, a jeśli nie zastaną tam nauczycieli szkolnych, by zarząd Rady szkolnej polecił swym nauczycielkom wypełnić przepisaną liczbę godzin nauką choćby na korytarzu lub pod murem szkolnym.

**O GRECKO-KAT. CERKIEW W WARSZAWIE.** „Po rozgraniczeniu Polski od Ukrainy — pisze „Nowa Rada" — zawsze pozostanie nieco Ukraińców w Polsce. Sprawy ich będą decydowane w Warszawie i tam będą przyjeżdżać księża ruscy i inteligencya. Są tam już gr.-kat. księża, jest kilku urzędników, a nawet już kilka rodzin przeszło z prawosławia na gr.-kat. obrządek".

Wobec tego domaga się ów dziennik, aby dawną cerkiew Bazylianów z klasztorem, gdzie mieszkał arcybiskup prawosławny, a teraz zajął go ks. arc. Teodorowicz (ul. Miodowa 14) przeznaczyć na gr.-kat. probostwo, a tembardziej, że należąca do tej cerkwi kamienica przynosi obecnie kilkanaście tysięcy marek miesięcznie.

Po tym argumencie dodaje „Nowa Rada" jeszcze inny, równie „mocno" przemawiający za oddaniem tego kościoła Rusinom, a mianowicie pisze: „Stary diak z bazyliańskiej cerkwi żyje jeszcze, jest obecnie kościelnym w swej cerkwi (?) i wciąż oczekuje przybycia księży unickich!"

**WYKRYCIE MAGAZYNÓW PASKARSKICH.** Z Warszawy donoszą, że pod jedną z synagog, w składach należących do firmy Händler i Messig znaleziono składy towarów, których wartość dochodzi do 50,000.000 mk. Są tam olbrzymie zapasy tkanin rozmaitych, perfum, win, wyrobów skórzanych, cheminaliów i t. p.

**„GROŹBA" NIEPOPRAWNEGO ZBRODNIARZA.** Niejaki Siniarski, młynarz z zawodu, skazany był swego czasu przez sądy rosyjskie, za zabójstwo, na ciężkie roboty; wysłano go na Syberyę, gdzie przebył 10 lat. W czasie wojny powrócił do kraju i dokonał dwóch zabójstw: w radomskiem i kieleckiem. Sąd okręgowy w Radomiu skazał go na 15 lat ciężkiego więzienia, a sąd okręgowy w Kielcach na karę śmierci, która po zastosowaniu amnestyi, zamieniona mu została na bezterminowe ciężkie więzienie.

Skazany przyjął wyrok ze zdziwieniem.

— Jakto — na całe życie? — zapytał — ale zaraz począł się pocieszać, mówiąc: „Poczekajcie, przyjdzie czas, że my będziemy sądzili".

**ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE NA KOLEI.** Warszawska „Gaz. Por." pisze: Księgarnia Wendego w Warszawie miała wysłać partyę książek ze stacyi towarowej przy dworcu t. zw. wiedeńskim. Jeden z urzędników oświadczył jednak, że... z powodu święta (żydowskiego) ekspedycya towarowa jest nieczynna. Dopiero po specyalnych pertraktacyach zgodził się przyjąć wysyłkę. Firma Arcta zaś zupełnie nie mogła wysłać towaru również z powodu obchodzenia świąt żydowskich przez urzędników P. K. P.

Co to ma znaczyć?

**KROCIOWY RABUNEK.** Przed kilku dniami wyjechało w nocy z Sieradza do Złoczowa 12 omnibusów z pasażerami, wśród których byli bogaci kupcy. Ośmiu bandytów w maskach i z rewolwerami zatrzymało ostatnie 2 omnibusy. Niektórzy z nich rozmawiali po rosyjsku. Gdy woźnica omnibusu nie chciał go zatrzymać, dali do niego 5 strzałów i zranili go ciężko. Postrzelili też kupców Grossa i Hurwica z Łodzi, a następnie obrabowali wszystkich pasażerów, z których każdy miał przy sobie kilkanaście, lub kilkadziesiąt tysięcy koron, a jeden przeszło 100.000.

**WIDOKI PLEBISCYTU NA SPISZU.** Według sprawozdań wiarygodnych ludzi, możemy się spodziewać, że przy plebiscycie na Spiszu z całą pewnością padnie na nas 75 do 80 procent głosów. Najlepszymi agitatorami za Polską są Węgrzy, Niemcy i większość żydów. Ostatnie, nawet najdalsze kresy Spisza po Kiesmark, Poprad, aż po Lewoczę, wszystko już obecnie wypowiada się za Polską. Najcharakterystyczniejszem jest to, że żydzi węgierscy od paru miesięcy wysyłają swoich posłów, którzy w miejscowościach nadgranicznych zasięgają informacyi o stosunkach w Polsce i o życiu żydów. Zapewnie informacye wypadły dla nas dodatnio, a sympatye ku narodowi polskiemu opierają się na podstawach praktycznych.

**ZAMACH CZESKI NA KOŚCIÓŁ EWANG. W ORŁOWEJ.** W „Wiadomościach Cieszyńskich" czytamy o nowym gwałcie czeskim. Czesi całą siłą dążą do zczechizowania ewangelików śląskich. W ubiegłą niedzielę Czech dr. Tichy zażądał od prezbiterstwa oddania kościoła ewangelickiego na nabożeństwa „Czeskich Braci". Prezbiterstwo jednomyślnie odmówiło. Dr. Tichy zapowiedział, że o godz. 4 siłą zajmie kościół. Wiadomość ta wywołała niesłychane oburzenie wśród ewangelików, którzy postanowili bronić swych praw. Tysiączne tłumy otoczyły kościół, czekając na przybycie Czechów. Ci jednak zlękli się groźnej postawy tłumów i zrezygnowali z zajęcia kościoła.

**SZYKANY PRUSKIE.** Pisma poznańskie donoszą, iż kasa powiatowa w Lesznie wypowiedziała hipoteki wszystkim Polakom zamieszkałym w powiecie i w mieście Lesznie. — Internowanych w Lesznie Polaków Niemcy nie chcą przepuścić przez linię demarkacyjną. Wobec tych nowych szykan ze strony niemieckiej, władze nasze niewątpliwie zajmą odpowiednie stanowisko, ażeby samowolę ich skrócić.

**ROZWÓJ W. M. GDAŃSKA.** Wolny port Gdańsk powiększa się niemal z każdym dniem. Dotychczas istnieją linie parowcowe szwedzka (Sztokholm—Gdańsk), duńska (Kopenhaga—Gdańsk), francuska (Havre—Gdańsk), amerykańska i fińska (Helsingfors—Gdańsk). Wkrótce powstaną linie: polsko-francuska, polsko-amerykańska i polsko-norweska.

**DLACZEGO ŚWIAT ZNIENAWIDZIŁ PRUSAKÓW?** Na to pytanie taką daje odpowiedź słynny pedagog niemiecki, F. W. Foerster: „Haniebne rządy Prusaków w Polsce, na jakie patrzył z oburzeniem świat cały, a takież same rządy w Alzacyi doprowadziły do tego, że świat znienawidził Prusaków i powstał przeciw nim. Anglia, aczkolwiek rządzi też siłą, jednak dała światu więcej wolności i sprawiedliwości".

**ZWYKLE CHODZI PRĘDZEJ...** W gazetach angielskich czytamy, że w Lichtfield ośmdziesięcioletnia staruszka poślubiła 50-letniego ślepego handlarza. Państwa młodych trzeba było prowadzić po schodach do urzędu parafialnego, przyczem narzeczony usiłował przedstawić swą oblubienicę w najlepszem świetle, twierdząc:

Ona zwykle chodzi daleko prędzej.. To dzisiaj tylko tak straciła siły ze wzruszenia...

**WESOŁY STRAJK.** W Paryżu strajkują obecnie artyści dramatyczni. Strajk ten jednak — jak notują pisma paryskie — nie ma tak ponurego charakteru, jak inne strajki ekonomiczne, dzięki beztroskiej naturze strajkujących, którzy w każdem położeniu umieją odnaleźć wesołą stronę. W miejsce więc zaniechanych przedstawień w teatrach, aktorzy urządzają tak zwane wolne spektakle w umyślnie wynajętych salach, albo nawet pod gołem niebem, w ogrodach publicznych i na skwerach. Spektakle takie, improwizowane na prędce, cieszą się wielkiem powodzeniem. Zapowiadają je afisze kolorowe, bardzo jaskrawe, obwożone przez specyalne wozy. Przedstawienia te cieszą się wielkiem powodzeniem.

### Zawiadomienia i komunikaty.

**CENNIK DLA KRAWCÓW.** Z centr. Związku krawców komunikują: Wobec paskarskich cen, stosowanych przez niektórych krawców, został wydany przez Centr. Zw. Krawców cennik minimalny dla zakładów krawieckich i dla robotników, podzielony na 3 klasy z odbiciem potrzebnego czasu na wykonanie danego ubrania czy kostyumu. Cennik nabyć można w Związku Mikołajska 13.



## Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

**Asystent — sztuka w trzech aktach Gabryeli Zapolskiej.**

Wyraźnie sztuką nazwała Zapolska najnowszą swoją rzecz teatralną. Nam wszystkim zdawało się, że mamy do czynienia tylko z farsą, w którą przypadkiem wplotły się rozbrajające motywy sentymentalne. Czyż nie do farsy bowiem należy zakład przyrodo-leczniczy Dra Raczkiewicza, gdzie dyrektor jest trochę fiksatem, a więcej szalbierzem, gdzie pani Dulska, in persona, została jego żoną, ażeby grać na nim tak samo, jak na cymbale Hipolicie Dulskim, a sceptyczna filozofia Zapolskiej inkorporowała się w postać służącego zakładowego bosonogiego Stefana? Cóż dopiero mówić o bosych nóżkach, nogach i nożyskach długiego szeregu pacjentek zakładu, tak troskliwie dobranych z niewieściego gatunku, jakby „Gienejana" dra Raczkiewicza była korabiem Noego, a te pacjentki miały być protoplastkami odmiennych ras kobiecych. Na równi z Sardou, celująca we wszystkich swoich dziełach scenicznych nadzwyczajną zwartością kompozycyi dramatycznej, zestawiła Zapolska w tej podkasanej farsie luźne epizody, związane tylko topograficzną wspólnością, w illuzoryczną całość teatralną. Osią ich jest pan asystent zakładu, młody, medyk, mający za zadanie masować, elektryzować, karmić, leczyć i bałamucić, ale nieszkodliwie, pacjentki zakładu. Trzebaby być ślepym, albo głuchym, żeby nie poznać, jaki to zakład przyrodo-leczniczy na Pokuciu ma na myśli Zapolska. Świetna nasza autorka dramatyczna zmieniła się w „Asystencie" w kapryśne enfant terrible, które, gadając najbardziej intymne rzeczy, usprawiedliwia się jeszcze, że to wszystko prawda. Otóż ja nie wiem, czy to wszystko, co się dzieje w Asystencie jest prawdą, ale wiem, że ten, co to mówi, pokazując palcem o kim mówi, jest z rodzaju enfants terribles. Byłoby więc to dowodem odmłodzenia się Zapolskiej. Ale i młodość nie jest przywilejem dla wszystkich cnót autora dramatycznego. Do napisania prawdziwej farsy brakuje Zapolskiej prawdziwego humoru. Nie jest nim sam sarkazm. Zapolska nie patrzała w świat nigdy z pogodnym uśmiechem; kiedyśmy się na jej, smutnych w zasadzie, sztukach niekiedy musieli śmiać, to przyczyną tego był jakby sardoniczny grymas jej silnego talentu.

Akcya dramatyczna „Asystenta" jest ledwie tylko naznaczona. Na tle obrazów życia w zakładzie przyrodo-leczniczym, przedstawionych niezmiernie parodystycznie, jak przez mgłę rysuje się stosunek uczuciowy bohatera sztuki, Henryka Mahonia i masażystki Rózi, panienki z dobrego domu. Zapolska ograniczyła się tylko do zaczęcia i do zakończenia tej historyi miłosnej. Liczyła raczej na fantazyę widza, więc zadowoliło się w akcie pierwszym tem, tylko, że kazała pannie Rózi podłożyć pod głowę Henryka, znużonego pracą poranną, jasiek, ażeby w trzecim akcie, bez żadnego przeprowadzenia rozwoju ich uczuć, połączyć ich z sobą. Daje im jeszcze na drogę błogosławieństwo ojcowskie prezesa Sołtysa, który, (jak przystało na przyrodniego brata pana Nowowiejskiego z „Przed ślubem" Zaleskiego), wyrzeka się aspiracyj matrymonialnych wobec Rózi, adoptuje ją, pomaga Henrykowi do dokończenia studyów i zastrzega sobie tylko ciepły kącik w domu młodego stadła i pewnie opiekę nad swoją bielizną. Nie obeszło się w sztuce także bez drugiej akcyi, która z pobocznej wyrosła na ważniejszą niemal od tamtej. Oto pani Raczkiewiczowa, purytańska Hestra zakładu leczniczego, zgubiła na bardzo dyskretnej schadzce z radcą Zabielskiem podwiązkę. To corpus delicti znajduje się w rękach asystenta. Ulubieniec pacjentek drażni tym dowodem szanowną megerę, która ostatecznie przy pomocy udanej hrabiny, recte kasyerki kawiarnianej, pozbywa się po wywołanym skandalu niewygodnego asystenta. Kiedy zjawia się jego następca, żelazny medyk Porsowski, pacyentki polecają przedstawić sobie rachunki i opuszczają gremialnie zakład.

Całość sztuki trzyma się dzięki kilku żywym dyalogom i kilku ruchliwym scenom zbiorowym, których kulminacyjnym punktem jest libacyą urządzona przez pacyentki w imieniny asystenta. Nie obliczyła jednak Zapolska wrażenia kilku dłuższych dyalogów, luźnie związanych z akcyą zasadniczą, pełnych motywów nie stojących w żadnym stosunku do interesu dramatycznego sztuki. Wprawdzie imponująca technika Zapolskiej pozwoliła jej wyjść obronną ręką z takich trudności, jak kilkanaście dyalogów różnych kobiet z jednym mężczyzną, ale i ta technika nie zdołała podnieść stopnia zajęcia widza w paru dłuższych nawet partyach sztuki. Kilka razy musiała Zapolska dodać pikantniejszej przyprawy, czasami okazał się potrzebnym słodki lukier sentymentalizmu. Któż jednak mógł łatwo zgryźć tak twardy orzeszek, jak pojęcie o „namiastce męża", o której mówi histeryczna pianistka. Zapolska powinna czemprędzej opatentować ten wynalazek, do którego nie zabraknie pewnie surowca.

Asystent okazał się eksperymentem nie bardzo szczęśliwym wobec pewnych delikatniejszych praw estetycznych, panujących w teatrze współczesnym. Nieustanna rewia mocno podkasanych, bosonogich artystek i artystów ma w sobie coś, co nie robi wrażenia istotnie przyjemnego. Nie widzę w tem nic niemoralnego i jestem przekonany, że Zapolska nie nabrała na starość chęci do pornografii, ale nasze oczy, przyzwyczajone do ubranych zupełnie na scenie ludzi, nie lgną do obrazów, w których motywem dominującym jest hygieniczna pół-nagość.

Wykonanie Asystenta na scenie krakowskiej, po za koniecznością radykalnego skrócenia tekstu, powiodło się naszemu zespołowi w doskonały sposób. Sceny zbiorowe wykazały ogromną sprawność licznego grona artystów. Technika przedstawienia była zadziwiająco pewna, przygotowanie nie pozostawiło nic, zupełnie nic do życzenia. Doświadczenia pełna i skrupulatna reżyserya pana Józefa Sosnowskiego odniosła na całej linii sukces dawno nie notowany. Trudno mówić szczegółowo o 19-tu rolach sztuki, obsadzonych, z wyjątkiem jednej jedynej — najtrafniej. Kilkoma słowami uznania podkreślić jednak należy miękką, a bardzo męską grę p. Nowackiego w roli tytułowej i Oldzi Samborskiej, która, jako mała mecenasówna, zaimponowała tupetem scenicznym i pewnością techniczną, dalej kreacyę p. Rotterowej, dla której rola otyłej rewidentowej była z góry przez autorkę przeznaczona. Pp. Bednarzewska swobodą swojego rozbawienia, Dobrzańska anemicznością w roli panny Mazgajskiej, pani Gallowa świetnie uwydatnioną, histerycznością, pani Górska oryentalnością temperamentu mecenasowej Bierstockel, panna Białkowska enigmatycznym szykiem i jaskrawym akcentem mowy w roli kasyerki kawiarnianej, panna Hryniewiczówna serdeczną szczerością Rózi, a wszystkie razem świetnem skoordynowaniem ruchu na scenie zdobyły publiczność. Kapitalnie wypadły role charakterystyczne pp. Dobrzańskiego, Miarczyńskiego i Orwida.

Przyjęta z licznemi zastrzeżeniami nowa sztuka Zapolskiej jest pożądanym dla nas, dowodem, że talent autorki „Żabusi" nie przestał być żywotnym i wzbudza nadzieję, że po tej ekskursyi, podjętej w wakacyjne wywczasy nastąpi niejedno jeszcze, godne dawniejszych dramatów, dzieło.

**Zdzisław Jachimecki.**

# Groźny stan zdrowia Wilsona.

**Wiedeń.** P. A. T. Biuro koresp. donosi z Waszyngtonu: **Neurolog z Filadelfii Deroun wezwany do Wilsona,** orzekł, że **stan Wilsona jest poważny.**

Biuletyn wydany w dniu 4 b. m. stwierdza, że stan zdrowia jest niezmieniony. Do łoża chorego prezydenta Wilsona wezwano jego córkę p. Faye.

### DR GRAYSON MILCZY.

**Wiedeń.** P. A. T. „Wied. B. kores." donosi z Waszyngtonu: Dr Grayson odmówił udzielenia bliższych wyjaśnień **o stanie zdrowia prezydenta Wilsona.** Dr Grayson podał tylko, że prezyd. Wilson przyjął nieco pokarmu, oraz że w nocy z soboty na niedzielę spał nieco.

### EWENTUALNE ZASTĘPSTWO WILSONA.

**Wiedeń.** P. A. T. „Wied. B kores." donosi z Paryża: „Echo de Paris" donosi z Waszyngtonu: **Z otoczenia prezydenta Wilsona donoszą, że nie będzie on mógł przez dłuższy czas zajmować się sprawami państwowemi.** Wyłoni się więc kwestya **powierzenia komuś czasowo pełnienia funkcyi prezydenta.** Powołanym do tego jest zastępca prezydenta. — Dotychczas nie zdarzyło się jeszcze, aby prezydent Unii musiał być czasowo zastąpiony przez inną osobę.

## Patryotyczny wiec lwowskiej młodzieży akademickiej.

**Lwów.** P. A. T. Wczoraj odbył się tu **wiec młodzieży akademickiej,** w którym wzięli udział słuchacze i słuchaczki bez różnicy zabarwienia politycznego. Obecny był rektor Halban. — Uchwalono rezolucyę, iż **młodzież Wszechnicy lwowskiej nie dopuści nigdy do tego, aby tak zwana Galicya wschodnia była komukolwiek innemu przyznaną, niż Polsce.** Podobnej krzywdzącej naród decyzyi przeciwstawi się młodzież czynnie i zadokumentuje ponownie, że ziemia ta była i jest polską.

## Ofiarowanie sztandaru 11 pułk. ułanów przez Wilno.

**Wilno.** P. A. T. Odbyła się tu uroczystość **ofiarowania przez miasto sztandaru 11 pułkowi ułanów,** który pierwszy wkroczył do miasta w dniu 19 kwietnia 1919 r., uwalniając miasto od bolszewików. Uroczystość zakończyła się defiladą przed generałem Śmigłym. Na defiladzie byli obecni przedstawiciele misyi francuskiej, i angielskiej oraz oficerowie polscy. Po połu dniu wydało miasto obiad na cześć oficerów pułku.

## Litwini aresztują i torturują Polaków.

**Kowno.** P. A. T. Dn. 4 b. m. Po kilkodniowej przerwie rozpoczęły się znów **masowe aresztowania Polaków zwłaszcza wojskowych.** — Wśród aresztowanych znajduje się Wojdet były sztabs-kapitan armii rosyjskiej, Piotrowicz, Konstanty Chrystowski, Galutielis, Sipowicz, Aleksander Kościałkowski, Lappa-Kodrykiewicz. Z poza sfer wojskowych aresztowano hr. Stefana Platera, hr. Tyszkiewicza, radnego miejskiego Błażewicza wraz z żoną, urzędnika Gustawa Martuszewicza, artystę malarza Szoenberga wraz z żoną i córką, Wandę Piotrowiczówną i Brzozowskiego wraz z córką. Aresztowano również dwóch oficerów braci Kucewiczów. **Młodszego z nich celem wydobycia zeznań torturowano, wykręcając palce u nóg i przygniatając głowę.** Kilku z obecnie aresztowanych było już raz trzymanych w więzieniu. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

## Denikin proklamuje sojusz rosyjsko-polski.

**Warszawa.** Radio P. A. T. z Sewastopola. Na obiedzie wydanym na cześć **misyi polskiej** wypowiedział gen. **Denikin** mowę, w której oświadczył: Po długich latach wzajemnych nieporozumień, po przejściach wojny światowej, **pojawiły się na widowni światowej nasze dwa narody słowiańskie złączone bratnimi związkami.** Nowe stosunki wzajemne są zbudowane na zgodności interesów naszych dwóch państw i na obronie przeciw wspólnemu wrogowi. Z całego serca wypowiadam życzenie, aby nasze drogi nigdy się nie rozeszły. **Wznoszę toast na cześć Polski zmartwychwstałej i na przyszły nasz sojusz.**

## Uznanie państwa pols. przez Brazylię.

**Waszawa.** P. A. T. Przybył tu prezes centralnego Komitetu polskiego w Brazylii p. Kazimierz **Warchałowski, który przywiózł ze sobą uznanie przez Brazylię państwa polskiego.** Pan Warchałowski złożył wczoraj wizytę Naczelnikowi państwa i doręczył Naczelnikowi państwa 90.000 franków jako dar narodowy Polaków brazylijskich.

## Przybycie nadzw. posła włoskiego do Polski.

**Warszawa.** P. A. T. W najbliższych dniach oczekiwane jest tu przybycie **nadzwyczajnego posła włoskiego, p. Tommasiniego.** Dotychczasowy charge d' affaires włoski w Warszawie, p. Compans de Brichanteau, pozostaje nadal w składzie poselstwa w charakterze radcy legacyjnego.

### OBRÓT TOWARÓW MIĘDZY AUSTRYĄ A ŚLĄSKIEM.

**Wiedeń.** P. A. T. „Der Neue Tag" donosi: Niemiecko-austryacki urząd obrotu towarów zawiadamia, że w dniu wczorajszym podpisano w **Cieszynie umowę kompensacyjną między Austryą a Radą narod. Cieszyńską.** Umowa ta reguluje obrót towarów między Austryą a Śląskiem wschodnim. Śląsk dostarczy surowca żelaza i półfabrykatów żelaznych, Austrya dostarczy papieru, konfekcyi damskiej, męskiej i dziecięcej oraz artykułów elektrotechnicznych.

Jest to pierwsza umowa tego rodzaju. **Wartość towarów, jakie mają być obustronnie dostarczone, wynosi 20 milionów koron.** W przyszłości umowy takie będą zawierane co miesiąca w miarę zgłoszeń towarów przeznaczonych do wywozu.

### REORGANIZACYA ARMII FRANCUSKIEJ.

**Wiedeń.** P. A. T. „Wied. B. kores." donosi z Paryża: Wedle doniesienia dzienników poseł Patne przedłożył Izbie projekt ustawy o **reorganizacyi armii francuskiej.** Projekt ten przewiduje **jednoroczną służbę wojskową** z 2-miesięcznym urlopem, 20-letnią służbę w rezerwie pierwszego stopnia i 8-letnią służbę w drugiej rezerwie.

### RATYFIKACYA TRAKTATU MIĘDZY FRANCYĄ A W. BRYTANIĄ I ST. ZJEDN.

**Lyon.** P. A. T. Radio warszawskie. Izba ratyfikowała bez dyskusyi jednogłośnie **traktat** zawarty **między Francyą, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.**

### TRAKTATY POKOJOWE BĘDĄ RATYFIKOWANE DEKRETEM KRÓLA WŁOSKIEGO.

**Wiedeń.** P. A. T. „Wied. B. kores." donosi z Rzymu: „Popolo Romano" donosi, że na ostatniem posiedzeniu rady ministrów zadecydowano, że **oba traktaty pokojowe,** tj. traktat wersalski i traktat z Saint Germain, **mają być ratyfikowane dekretem królewskim.**

### WĘGRZY NIE WEZMĄ UDZIAŁU W ROKOWANIACH POKOJOWYCH.

**Wiedeń.** P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: „Temps" pisze, że **delegaci węgierscy nie mogą być powołani do rokowań pokojowych,** ponieważ koalicya nie uznała rządu Friedricha.

### Z KONFERENCYI BAŁTYCKIEJ.

**Lyon.** P. A. T. „Temps" donosi: Delegacya estońska udzieliła następującej wiadomości: **Ostatnia konferencya bałtycka w Dorpacie** ukończyła swe prace w dniu 1 października. — Litwa, Łotwa i Estonia oświadczyły gotowość wznowienia rokowań w Dorpacie pod warunkiem, że Rosya sowiecka ponowi swe propozycye przed dniem 25 października. Postanowiono przesłać konferencyi pokojowej deklaracyę imieniem konferencyi bałtyckiej.

### KOLEJARZE ANG. PRZERYWAJĄ STRAJK NA TYDZIEŃ.

**Wiedeń.** P. A. T. „Wied. B. kores." donosi z Londynu: Urzędowy komunikat podaje, że kolejarze przyjęli pośrednictwo rządu oraz propozycye **zaprzestania strajku na 7 dni.**

### JUGOSŁOWIANIE NIE MOBILIZUJĄ.

**Lyon.** P. A. T. Radio warszawskie. W związku z wiadomością, jakoby **Jugosławia poczyniła pewne kroki o charakterze wojskowym,** „Figaro" stwierdza, że tendencyjne te wiadomości należy przyjmować z zastrzeżeniem.

## NADESŁANE.



MATYLDA SERAO. 19

# NIECH ZYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Tymczasem służący wprowadził do doktora dwóch następnych pacyentów, zwykłych odwiedzać go raz lub dwa razy tygodniowo, braci Freitag, bogatych bankierów wiedeńskich, powinowatych i krewnych owych sławnych Freitagów z Frankfurtu, Hamburga, Londynu, bankierów i właścicieli towarzystw morskiej żeglugi. Od początku zimy, którą przepędzili w hotelu Kulm w S. Moritz-Dorf, z wyjątkiem dwóch miesięcy kwietnia i maja, które spędzili, jeden w Frankfurcie, drugi w Wiedniu, powróciwszy do S. Moritz w początku czerwca, raz, nawet dwa razy tygodniowo przyjeżdżali na poradę do doktora Eberharda. Z dwojga braci jeden tylko zdawał się być chorym. Mimo młodych lat, około trzydziestu pięciu, wysoka jego postać była zgarbiona, jego chude plecy tworzyły łuk, zaś klatka piersiowa była wązka i wklęsła; rzadkie włosy, zawsze wilgotne, zdawały się być przylepionemi do skroni, oczy wpadnięte w głębokich oczodołach pod wystającemi brwiami. Mimo to wyróżniała go wytworność ruchów, szlachetność rysów i wygląd dystyngowany, które czyniły z Maksa Freitaga osobistość interesującą. Drugi brat, o cztery do pięciu lat od niego młodszy, zdawał się cieszyć doskonałem zdrowiem. Średniego wzrostu, otyły, z szerokim karkiem i bakami, blondyn z gęstemi włosami i jasnymi, połyskującymi wąsami, Ludwik Freitag posiadał minę dobroduszną, pospolitą i zdrową. Pierwszy Maks począł zwierzać się doktorowi z przebiegu ostatnich trzech dni, w których nie był w willi Eberharda. Mówił cichym głosem o brzmieniu przyjemnem, że gorączka już zupełnie minęła, że już nie kaszle, za to dręczy go bezsenność i brak apetytu. Doktór słuchał obojętnie, nie odzywając się.

— Czy małżonka wciąż jeszcze przebywa u pana? — spytał znienacka.

— Ciągle.

— Wielki nierozsądek i ciężka ofiara z jej strony.

— Wiem dobrze — rzekł półgłosem Maks Freitag — lecz nie mogę temu przeszkodzić. Starałem się, nie zdołałem.

— Kochacie się?—spytał szorstko doktór.

— Tak — szepnął chory jeszcze cichszym głosem.

— Czemuż więc ożeniłeś się pan z nią, wiedząc, że jesteś chorym?

— Ona to wymogła na mnie, właśnie z powodu mego stanu.

— Pani Freitag jest zatem aniołem — rzekł lekarz głosem lodowatym,

— Jest aniołem w samej rzeczy — powtórzył chory.

— Czy przypuszczasz doktorze — odezwał się po chwili — że towarzystwo jej, jej obecność mogą mi zaszkodzić fizycznie?

I całe samolubstwo chorego suchotnika okazało się w tem zapytaniu.

— Nie, panu nic nie zaszkodzi! — rzekł szorstko lekarz.

— Bez niej żyćbym nie potrafił! — jęknął suchotnik.

— Ale ona za to może umrzeć — rzekł Karol Eberhard, spoglądając mu prosto w oczy swym przenikającym duszę wzrokiem.

— Szarlota jest tak młodą, tak zdrową... i tak piękną... — szepnął Maks Freitag.

Doktór na to nic nie odpowiedział.

Teraz Ludwik Freitag otwarłszy usta o kwitnących wargach, zaznajamiał Karola Eberharda z postępami swej choroby. Była ona groźniejszą od niemocy brata jego, Maksa, mimo, że nic jej nazewnątrz nie zdradzało, lecz doświadczone oko lekarza odgadywało przyczyny i drogi, którędy uchodziło życie. Gdy opowiadał o duszących go napadach kaszlu, rano, wieczorem, w nocy, o dręczących go snach, obfitych potach nocnych, o palącej gorączce, opanowującej go każdego wieczora, nikt, patrząc na niego, dobrze wyglądającego, różowego, dobrze zbudowanego, z oczami niebieskiemi, niczem nie zmąconemi, nikt spoglądając na ten obraz zdrowia nie przypuściłby, że człowiek ten stał u progu śmierci. Obydwaj, Maks Freitag, którego stan zdawał się być cięższym i Ludwik Freitag, którego wygląd powierzchowny nie zdradzał toczącej go wewnątrz śmiertelnej niemocy, skarżyli się na swe losy, na pożałowania godne życie, które prowadzili Maks od lat dziesięciu, Ludwik od pięciu. Utyskiwali zwłaszcza na swój pobyt zdala od Wiednia, Hamburga, Frankfurtu, Londynu, zdala od swych kantorów i banków, od wielkich portów, skąd wyruszały ich parostatki w świat cały, zdala od olbrzymich spraw swoich i handlowych obrotów, tracąc sposobność zarabiania milionów..

— Tu nie chodzi o bogactwa, chodzi o to, żeby żyć — przerwał im doktór energicznym głosem, patrząc na nich swym przenikającym do głębi wzrokiem.

Pod tym względem obaj bracia byli zgodni. Żyć za wszelką cenę! Lecz jakież to było ich życie! Dalekie od uciech i przyjemności, od wszelkich rozrywek, życie dwóch nędzarzy, zdala od świata, skazanych na wydzielanie sobie racyi pożywienia, na analizowanie tego, czem gasili pragnienie, zmuszonych przepędzać życie wśród środowisk używania i zbytku, jak dwa błędne cienie, stroniąc od salonów zbyt ogrzanych, od miejsc, w których palono tytoń. Co za życie pełne ograniczeń!

— Trzeba wyrzec się tego życia — powtórzył, spuszczając oczy w zamyśleniu doktór Eberhard.

Nieinaczej, należało zrezygnować, powtarzali bracia, jedyni synowie rodziny Freitagów, jeden ze łzami, drugi w bezsilnym gniewie, lecz co za los dostać się w szpony tej strasznej choroby, powstałej niewiadomo zkąd, której dotychczas w rodzinie nie było, która wisiała nad ich głowami, jak przekleństwo, wlokąc swój nędzny żywot pod grozą śmierci, gdy mogli żyć jak inni i jak inni cieszyć się życiem.

Zamilkli wreszcie przygnębieni, smutni. Milczeli, spoglądając jeden na drugiego oczyma pełnemi łez, patrząc na doktora Eberharda z bolesnym wyrazem błagania. On zaś, zagłębiony w swym fotelu, zwrócił wzrok swój ku obojgu chorym, skazanym na cierpienie i śmierć; oczy jego straciły wyraz obojętnej surowości i smutek pogłębił źrenice. Zwolna, ważąc każde słowo, doktór Eberhard począł rozpatrywać skargi swych pacyentów i choć ze słów jego nie można było wywnioskować żadnych pewnych obietnic, lub zaczerpnąć nadziei, to jednak słowa jego uspakajały, uczyły czekać, wznawiały równowagę w dotkniętej moralnem cierpieniem duszy i w skołatanym przeciwnościami umyśle. Jak dwoje dzieci, potrzebujących opieki, Maks i Ludwik Freitagowie nabierali odwagi i otuchy, zbroili się w hart duszy, słuchając słów lekarza. Doktór Eberhard nie przyrzekał nic pewnego, lecz upewnił obydwóch, że młodość nie uznaje się tak łatwo zwalczoną, nie obiecywał zupełnego wyzdrowienia, lecz wpoił w nich przeświadczenie, że siłą woli potrafią zmóc i stłumić złowrogie postępy choroby; nie litował się nad ich smutnym losem, który niweczył ich rodzinę i szczęście, lecz kazał im samym litować się nad setkami innych, cierpiących i ginących dla braku środków. Wspominał o tysiącach biedaków, ginących bez pomocy, bez lekarstw, o głodzie, w ciasnych i zabójczych norach, na twardych łożach, wśród chłodu i trudów. Cała nędza ludzka ześrodkowała się w tych słowach doktora Karola Eberharda, a obaj chorzy odczuwali pewną ulgę i pociechę przy porównaniu swych cierpień z innymi, nieskończenie większymi. C. d. n.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.